

Old School Labour

29 września 2015

Brytyjska lewica zerwała z blairyzmem i wróciła do swoich socjalistycznych korzeni. Jeremy Corbyn jest symbolem nowego otwarcia i nowej nadziei Partii Pracy. Dla konserwatystów to łatwy polityczny cel i szansa na całkowitą polityczną dominację.

Kiedy korki szampana równocześnie strzelają w domach politycznych antagonistów wiadomo, że dzieje się coś niespotykanego. Oszałamiające zwycięstwo Jeremiego Corbyna w wyścigu na lidera Labour wprowadziło w entuzjazm zarówno lewicowych jak i prawicowych wyborców. Dla tych pierwszych Corbyn jest nadzieją na zerwanie z liberalizmem lewicy, symbolem odrzucenia partii okrągłych zdań, konserwatywnie zdefiniowanego zdrowego rozsądku, pozycjonowania się w centrum za cenę rezygnacji z własnych przekonań. Dla drugich nowy lider Partii Pracy to idealny przeciwnik, którego poglądy i wystąpienia łatwo będzie zdyskredytować oraz ośmieszyć. Corbyn jest spełnieniem prawicowego marzenia o radykalnym socjaliście, którego bez pardonu można atakować i którego idee nigdy nie będą zaakceptowane przez centrowych wyborców. Radykał, którym straszy się tzw. middle england – brytyjską klasę średnią i średnią niższą mieszkającą poza wielkimi aglomeracjami miejskimi – tą symboliczną grupę trzymającą w rękach klucz do wyborczego sukcesu na Wyspach.

Sympatycy lewicy wierzą jednak, że tak jak Corbyn przełamał monopol laburzystowskich centrystów, zakwestionował „trzecią drogę” i wbrew wszelkim prognozom oraz nieukrywanej wrogości mediów sięgnął po przywództwo w partii, tak samo szturmem zdobędzie „serca i umysły” brytyjskiego społeczeństwa. A przynajmniej tej jego części, która czuje się politycznie wyalienowana, niereprezentowana lub zdradzona przez przeżywającą romans z liberalizmem Labour. Rezerwy są w klasie robotniczej, która odeszła z Partii Pracy na rzecz UKIP, u

wyborców zniechęconych, zostających w domach oraz w Szkotach. Jednak odzyskanie robotniczej bazy, odbicie Szkocji z rąk Szkockiej Partii Narodowej, przeciągnięcie na swoją stronę sympatyków Zielonych do wyborczego sukcesu w 2020 roku nie wystarczą. Corbyn musi walczyć z Cameronem o centrum. A to zadanie prawie niewykonalne.

HISTORIA NA ŻYWO

To co wydarzyło się w ostatnich miesiącach jest wydarzeniem bez precedensu w historii brytyjskiej polityki. W przeciągu trzech miesięcy Jeremy Corbyn z polityka znajdującego się na partyjnych tyłach i orbitującego na obrzeżach politycznego mainstreamu stał się politycznym liderem największej brytyjskiej partii opozycyjnej. Z ekscentrycznego outsidera tolerowanego na marginesach Partii Pracy zmienił się w jej przywódcę. Gdy zapowiadał swój start, bukmacherzy za każdego postawionego na niego funta płacili dwieście. Na początku września wygrał już jednak jako faworyt, zdobywając prawie 60 proc. głosów w pierwszej turze – co daje mu silniejszy mandat do kierowania partią niż jakimkolwiek jej przywódcy od dawna, o wiele silniejszy niż Blair otrzymał w 1994 roku. Jego kampania rozbudziła potężny entuzjazm partyjnych dołów, przyciągnęła do partii młodych ludzi i weteranów zniechęconych przez blairyzm. Corbyn stał się centrum politycznej erupcji o niespotykanych proporcjach. I bez względu na to co wydarzy się w przyszłości wydaje się, że na lewej stronie politycznego spektrum zaszła fundamentalna zmiana, której nie da się odwrócić. Osiem lat po finansowym kryzysie brytyjski bunt przeciw polityce oszczędności znalazł swój nieoczekiwany głos. Polityczny konsensus w kwestii polityki gospodarczej został złamany. Zwycięstwo Corbyna ma także ogromny wymiar symboliczny dla całej europejskiej lewicy. Bo po raz pierwszy polityk spoza establishmentu przejął przywództwo w tradycyjnej, dużej partii lewicowej. Corbyn symbolizuje odrodzenie lewicy na przekór partyjnej nomenklaturze i stanowi dowód na to, że wielkie partie socjaldemokratyczne mogą ulegać

przeobrażeniom od wewnątrz. Dotychczas młodzi lewicowcy próbowali wchodzić na polityczną scenę zakładając własne ruchy polityczne pozycjonujące się na lewo od wielkich partii socjalistycznych zmuszając tym samym tradycyjną lewicę do defensywy i jeszcze bardziej wiązać je z tradycyjną prawicą. Globalny kryzys, który obnażył wszystkie wady ideologii prawicy, był dla lewicy polityczną szansą na wyrwanie się z letargu. Ten test wielkie socjaldemokratyczne partie oblały, bo nie były w stanie wypracować alternatywnej, radykalnej wizji politycznej i gospodarczej. Klasyczna socjaldemokracja jak ognia bała się ekonomicznego ekstremizmu i politycznych narracji wychodzących poza status quo. Stąd rozmnożenie ruchów społecznego buntu – greckiej Syriza, hiszpańskiego Podemos czy też szkockiej SNP. Corbyn to pierwszy polityk radykalnej lewicy, który staje na czele tradycyjnej wielkiej socjaldemokratycznej partii. Wyzwania przed którymi stoi są jednak wciąż takie same.

TERRORYSTA CORBYN

Nowy lider Partii Pracy miał najkrótszy polityczny „miesiąc miodowy” w historii. Zaraz po odebraniu klasycznych, kurtuazyjnych gratulacji od innych liderów partyjnych w ruch poszła potężna machina pogardy. Bez zbędnych subtelności. Konserwatyści i ich medialni akolici zaczęli w niemal histerycznym tonie straszyć Corbynem. Według tej narracji nowy lider Labour jest „zagrożeniem dla bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii” i „sympatykiem terrorystów”. Z subtelności zrezygnowali również czołowi politycy Partii Pracy. Zaraz po wyborze Corbyna na lidera z zasiadania w gabinecie cieni zrezygnowało dziesięciu parlamentarzystów w tym jeden z nich już w trakcie wygłaszania przez Corbyna zwycięskiej mowy. To najlepiej obrazuje problemy przed którymi staje nowy przewodniczący Labour. Niechęć mediów, antagonizm partii rządzącej, podział we własnej partii, a do tego rozbudzone nadzieje sympatyków. Do tej pory Corbyn potężne ośrodki medialne zgrabnie omijał skupiając się na innych kanałach

komunikacyjnych, głównie w mediach społecznościowych. Jednak mimo postępującego kryzysu na rynku prasy i słabnącej roli telewizji nie da się uprawiać poważnej polityki bez jakiejś formy symbiozy ze „starymi mediami”. Chaos informacyjny w pierwszych dniach urzędowania Corbyna, sprzeczne komunikaty i wykluczające się ogłoszenia pokazują, że zaplecze medialne lidera Labour musi się szybko uczyć bezpardonowej gry w erze infotainmentu. Charyzma i autentyczność lidera nie wystarczą do wygrania politycznych bitew na medialnym polu walki. Narracje, emocje i spójny przekaz są równie ważne.

Uporanie się z pęknięciem wewnątrz Labour to znacznie trudniejsze zadanie. Owszem Corbyn ma potężny demokratyczny mandat i tysiące oddanych zwolenników, ale reprezentacja parlamentarna Partii Pracy jest wobec niego wroga, a w najlepszym razie chłodna. Co gorsza historia głosowań samego Corbyna nie daje mu moralnego autorytetu do nawiązywania do partyjnej lojalności. Sam przecież wielokrotnie występował przeciw swoim liderom. Odsunięcie się w cień byłych czołowych polityków Labour, którzy postawili na przeczekanie osłabia partię w codziennych parlamentarnych bojach. Blairyści znajdują się po prawej stronie partii, ale posiadają niekwestionowane kompetencje w konkretnych sprawach i ich głos w debacie publicznej będzie Labour brakować. Napięcie wewnątrz partii może też skutkować polityczną stagnacją. Tak jak na przełomie lat 70. i 80. kiedy laburzystów paraliżowały wewnętrzne walki między kilkoma frakcjami. Powszechnie uważa się, że były one jedną z przyczyn największej w powojennej historii partii porażki wyborczej w 1983 roku. Jednak największe wyzwanie przed którym stoi Corbyn to pobicie Torysów w wyborach 2020 roku. Na dziś będące czystą fantazją. Nawet jeśli Partii Pracy uda się „odbić” Szkocję SNP, zmobilizować niegłosujących i zdegrustowanych wyborców. Żeby sięgnąć po władzę Labour musi wygrać w 94 okręgach w Walii i w Anglii. Bez centrowych głosów rzecz niemożliwa. Jednak pięć lat to w polityce niemal wieczność. Dzisiaj pomysły Corbyna dla klasy średniej wydają się ekscentryczne, ale nie wiadomo,

czy za pięć lat nie staną się częścią zdrowego rozsądku. Znaki zapytania się multiplikują. Pewne jest tylko jedno – Jeremy Corbyn zmienił polityczny pejzaż na Wyspach i oferuje realną polityczną alternatywę. W brytyjskiej polityce nadchodzą ciekawe czasy.

Autorstwo: Radosław Zapałowski

Źródło: eLondyn.co.uk